

Rozkwit Rosji i „koniec świata”

7 kwietnia 2015

„Czego ciemność posiąść nie może, usiłuje zniszczyć”.

Z pewnością słyszeliście o różnych teoriach, próbujących wyjaśnić przyczyny „nowej zimnej wojny”, której właśnie doświadczamy. Począwszy od żenująco uproszczonej w stylu „Putin to Hitler”, upowszechnianej przez zachodnią prasę, a skończywszy na bardziej złożonej, mówiącej o „wojnie energetycznej” na linii Stany Zjednoczone-Europa-Rosja. Powód, dla którego znajdujemy się obecnie właśnie w takich, a nie innych okolicznościach, jako gatunek ludzki, jest w gruncie rzeczy dziecinnie prosty. Aby jednak go zrozumieć, będziecie musieli porzucić koncepcję „nowej zimnej wojny” i zastąpić ją ideą „120-letniej wojny, która nigdy się nie skończyła”.

Jeśli lubicie historię w pigułce, nawiązującą w istotny sposób do bieżących wydarzeń, czytajcie dalej.

Ponad 100 lat temu, w 1904 roku, jeden z twórców geopolityki i jej dziedziny, geostrategii, absolwent Oxfordu oraz założyciel London School of Economics, sir Halford Mackinder, przedstawił teorię, która przenosiła analizę geopolityczną z lokalnego lub regionalnego poziomu na poziom globalny. Geopolityka jest nauką (ludzi u władzy), badającą wpływ czynników geograficznych (ludzkich i fizycznych) na politykę międzynarodową i takowe stosunki. W języku laika, jest to nauka o tym, co należy zrobić, by przejąć kontrolę nad możliwie największą częścią świata – jego zasobami, naturalnymi i ludzkimi. Jeśli myślicie o świecie podobnie jak ja, widzicie duży, złożony obszar z miliardami ludzi. Gdy rozmyśla o nim „elita”, dostrzega globus lub mapę z zaznaczonymi krajami, które, według nich, można, a nawet trzeba, kształtować i zmieniać en masse.

Mackinder podzielił świat na kilka części:

- Wyspę Świata, tj. wszystkie przyległe lądy Europy, Azji i Afryki,
- Wyspy Zewnętrzne, tj. Wyspy Brytyjskie i Japonia,
- Wyspy Odległe, tj. Ameryka Północna, Ameryka Południowa i Australia.

Zdecydowanie najważniejszą z nich jest Wyspa Świata, a w szczególności tzw. Serce Lądu („Heartland”), co zasadniczo oznacza Rosję. Mackinder powiedział, że kto panuje nad Sercem Lądu (Rosją), rządzi Wyspą Świata (Eurazją i Afryką), a kto rządzi Wyspą Świata, ten panuje nad światem. Analiza nad wyraz oczywista, gdyż większość światowej populacji i zasobów znajduje się na kontynencie euroazjatyckim. Posiadanie olbrzymiego północnego lądu, chronionego od tyłu przez nieprzekraczalny, skutny lodem ocean, daje pierwszorzędną punkt obserwacyjny lub, jak kto woli, „wyżej położone tereny”.

Mackinder doszedł do takiego wniosku prawdopodobnie w oparciu o imperialne doświadczenia Wielkiej Brytanii. Brytyjczycy mieli w posiadaniu kolonialne imperium, gdzie „nigdy nie zachodzi Słońce” (i nigdy nie zastyga krew). Podczas gdy elity brytyjskie zarobiły mnóstwo pieniędzy i spowodowały ogrom cierpienia, przywłaszczając sobie zasoby należące do innych narodów, to w gruncie rzeczy nigdy nie udało im się „zapanować nad światem”, gdyż „serce lądu” (Rosja) ani razu nie zostało podbite i podporządkowane siłom Zachodu. Głównie ze względu na jej rozległy obszar oraz dlatego, że Rosja sama w sobie była już od dawna mocarstwem.

W 1904 roku koncepcje Mackindera (podzielane przez mu współczesnych) były już powszechnie znane członkom anglo-amerykańskiej elity, którzy próbowali zdominować świat, zapobiegając pojawieniu się jakiegokolwiek przeciwwagi dla Stanów Zjednoczonych. Rosja była naturalnym potencjalnym konkurentem ze względu na jej rozmiar, zasoby i imperialną

historię. A zatem już w XIX wieku elita Stanów Zjednoczonych, w porozumieniu z jej ideologicznym odpowiednikiem w Wielkiej Brytanii, była zajęta obmyślaniem sposobu na „zneutralizowanie” Rosji, gdyż stanowiła ona zagrożenie dla planów globalnej hegemonii Zachodu. W chwili gdy Mackinder publikował swoje przemyślenia, polityczno-przemysłowo-bankowe siły Stanów i Wielkiej Brytanii rozpoczynały już wdrażanie procesu „zmiany reżimu” w Rosji, przy pomocy „zewnętrznej wyspy” świata – Japonii.

I WOJNA ŚWIATOWA, A POTEM REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA

W 1898 Rosja wydzierżawiła od Chin Port Artura. W tamtym czasie był to jedyny port rosyjski z dostępem do ciepłych wód Pacyfiku (miał on podobne strategiczne znaczenie jak współcześnie Krym). I Brytyjczycy, i Amerykanie byli zaniepokojeni zbyt bliskimi relacjami pomiędzy Rosją i Niemcami (car Mikołaj II i cesarz Wilhelm II byli kuzynami) oraz możliwością dołączenia do nich Francji i utworzenia antybrytyjskiego sojuszu trzech państw. Taka sytuacja była w ich mniemaniu wyraźnym „zagrożeniem dla międzynarodowego porządku”[1]. By udaremnić rosyjskie plany w Azji, w 1902 roku Wielka Brytania i Japonia podpisały traktat, który przewidywał, że w razie zbrojnej napaści więcej niż jednego wroga, udzielą sobie wzajemnej pomocy wojskowej. Ergo, Wielka Brytania dała Japonii zielone światło dla zaangażowania się w wojnę z Rosją, gdyby zaistniała taka potrzeba, zakładając, że ani Francja, ani Niemcy (sojusznicy Rosji) nie interweniowałyby i nie ryzykowałyby wojny z Wielką Brytanią. To właściwie od tego momentu Japonia zaczęła odgrywać rolę strażnika brytyjskich interesów we Azji Wschodniej.

Od 8 lutego 1904 do 5 września 1905 roku toczyła się pierwsza „wielka wojna” XX wieku, pomiędzy Japonią i carską Rosją, w przeważającej mierze o dostęp do Portu Artura. Rząd brytyjski zaopatrzył flotę japońską w okręty wojenne, a w czasie trwania wojny przekazywał Japończykom depesze wywiadowcze. Najważniejszą pomocą, jaką otrzymał rząd japoński, były

prawdopodobnie kredyty, udzielone przez brytyjskie i amerykańskie banki oraz instytucje finansowe, o ówczesnej wartości 5 miliardów dolarów, w tym 200 milionów dolarów „pożyczki” od prominentnego bankiera z Wall Street – Jacoba Schiffa[2]. W trakcie I wojny światowej Schiff i inni bankierzy z Wall Street dawali kredyty państwom centralnym (przeciwnikom Ententy), pomimo faktu, że oficjalnie były one wrogami ich przybranej ojczyzny – Stanów Zjednoczonych.

Rosja wystawiła ponad milion żołnierzy i marynarzy przeciwko 500 tysiącom Japończyków; mimo tego przegrała tę wojnę, głównie dzięki pomocy, jakiej udzieliły Japonii i Brytyjczycy, i Amerykanie. Rozstrzygająca bitwa została stoczona 27 i 28 maja 1905 roku, kiedy to floty rosyjska i japońska spotkały się w Cieśninie Cuszimskiej. Rosja straciła 2/3 swojej floty. Porażkę Rosji przypieczętowano podpisaniem w Portsmouth traktatu pokojowego, który utwierdził pozycję Japonii jako nowej, dominującej siły w Azji Wschodniej, natomiast Rosję zmusił do porzucenia planów rozbudowy obszarów Syberii od strony Pacyfiku oraz wytyczenia tras handlowych na Daleki Wschód. Japonia stała się szóstą co do wielkości flotą morską, natomiast koszty wojenne Rosji odbiły się negatywnie na jej gospodarce.

Jeszcze przed oficjalnym zakończeniem wojny zła sytuacja finansowa Rosji, przegrana w Cieśninie Cuszimskiej oraz presja ze strony Brytyjczyków zmusiły cara Mikołaja II do ostatecznego wycofania się z Traktatu z Bjorko, podpisanego 24 lipca 1905 roku z cesarzem Wilhelmem II (oraz w konsekwencji z Francją). Kiedy rząd brytyjski i jego anglofilska siatka w Rosji dowiedziały się o podpisaniu tajnego traktatu dyplomatycznego na jachcie cesarza niemieckiego na Morzu Bałtyckim – który zagroziłby „światowemu porządkowi” wskutek sojuszu pomiędzy Rosją i Niemcami – postraszone Rosję obcięciem funduszy oraz ustawieniem rosyjskiej prasy – nad którą rząd brytyjski miał już najwyraźniej kontrolę – w celu rozpoczęcia antyniemieckiej kampanii propagandowej. Cesarz

Wilhelm napisał w liście do cara Mikołaja: „Cała wasza wpływowa prasa jest od dwóch tygodni zawzięcie antyniemiecka, a jednocześnie probrytyjska. Częściowo została przekupiona przez okrągłe brytyjskie sumy; co do tego nie ma wątpliwości”[3].

Wraz z odizolowaniem i ekonomicznym osłabieniem Rosji zostało zażegnane „zagrożenie” euroazjatyckiej integracji. Następnym logicznym krokiem było pozbycie się cara i przekształcenie Rosji w kontrolowany, niedorozwinięty, „trzymany na uwięzi” rynek dla zachodnich finansistów. Aby osiągnąć ten cel, w pierwszej kolejności należało definitywnie zająć się cesarzem Niemiec Wilhelmem, a to oznaczało wojnę. W celu przygotowania gruntu pod konflikt zbrojny, w 1904 roku Wielka Brytania podpisała porozumienie z Francją (tzw. entente cordiale), a w 1907 roku z Rosją, co doprowadziło do powstania tzw. Trójporozumienia (Potrójnej Ententy) – sojuszu największych militarnych potęg sprzymierzonych przeciwko Niemcom.

W latach 1903-1914 brytyjska opinia publiczna była stopniowo podburzana przeciwko Niemcom poprzez niezliczone artykuły prasowe, książki i pamflety, w których (fałszywie) oskarżano niemieckie władze o zakrojoną na szeroką skalę remilitaryzację oraz plany najazdu na Wielką Brytanię i przejęcia całego świata. Ówczesny brytyjski magnat prasowy Alfred Harmsworth, misternie powiązany z brytyjską elitą polityczno-bankową, wywierał przeogromny wpływ na Brytyjczyków, wykorzystując w tym celu dziennikarskie pióro. W wywiadzie, jakiego udzielił francuskiej gazecie Le Matin, powiedział: „Niemcy napawają wstrętem całą Europę. Nie pozwolę, by w mojej gazecie ukazał się tekst, w jakikolwiek sposób uderzający w uczucia Francuzów, a jednocześnie nie chciałbym, by wydrukowano cokolwiek przychylnego na temat Niemców”[3].

Punktem kulminacyjnym antyniemieckiej histerii było przyjęcie przez parlament brytyjski w 1911 roku ustawy o tajemnicy państwowej, co zasadniczo było pierwszym krokiem w procesie utworzenia brytyjskich służb specjalnych MI5 i MI6. To dosyć

wymowne, że te agencje, zajmujące się obecnie fabrykowaniem zagrożeń terrorystycznych, by utrzymać brytyjską – i globalną – opinię publiczną w okowach strachu i dzięki temu pozyskać jej wsparcie dla idei wojny, powstały w odpowiedzi na wysrane z palca zagrożenie ze strony Niemiec.

Na „punkt zapalny” anglo-amerykańskiej wojny, wywołanej w celu zniszczenia Niemiec, osłabienia Europy i podporządkowania jej interesom zachodnich banków, wybrano Bałkany. W listopadzie 1912 roku rosyjski ambasador w Bułgarii w telegramie nadanym do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Aleksandra Izwołskiego przekazał, że pewien dziennikarz brytyjskiej gazety The Times twierdzi, że „wiele osób w Anglii podejmuje działania, mające na celu zaognienie skomplikowanej sytuacji na Bałkanach, co ma doprowadzić do wojny, a w efekcie do zniszczenia niemieckiej floty i handlu”[4].

Owym brytyjskim dziennikarzem był najprawdopodobniej James David Bouchier, członek angielskiej arystokracji, głęboko zaangażowany w działalność Ligii Bałkańskiej, tajnej organizacji założonej w 1912 roku przez rosyjskiego ambasadora w Belgradzie Mikołaja Hartwiga, zrzeszającej Serbię, Czarnogórę, Bułgarię i Grecję, lobbującej na rzecz uzyskania niepodległości państw bałkańskich, tj. uniezależnienia się od Cesarstwa Otomańskiego i Austro-Węgier. Hartwig był agentem angielskiego monarchy Edwarda VII, a tym samym, brytyjskiej elity[5]. Idea niepodległości państw bałkańskich była w pełni zgodna z celem brytyjskiej elity, tj. pozbyciem się konkurencyjnych mocarstw.

Zamach w Sarajewie na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w 1914 roku uznawany jest za bezpośrednią przyczynę wybuchu I wojny światowej. Ale to zwyczajne przeinaczenie faktów. Jak już wspomniano, brytyjskie plany wojenne przeciwko Niemcom były gotowe w owym czasie od przynajmniej 10 lat. W każdym razie zamachy na członków królewskiej lub arystokratycznej elity europejskiej nie były wówczas czymś nadzwyczajnym, a zatem śmierć Ferdynanda również nie musiała siłą rzeczy doprowadzić

do wojny. Austro-Węgry były z pewnością zainteresowane wyłącznie uciszeniem Serbów, a Niemcy, jako ich sojusznik, zdecydowanie opowiadały się przeciwko wymknięciu się tego kryzysu spod kontroli.

Po zabójstwie Ferdynanda rząd brytyjski zwodniczo zakomunikował władzom Austro-Węgier i Niemcom, że popiera prawo Austro-Węgier do otrzymania rekompensaty od Serbii. W dniu 23 lipca Austria dostarczyła Serbom ultimatum, zawierające serię warunków do spełnienia – z których część już z założenia była nie do zaakceptowania – licząc na to, że stanie się to pretekstem do wywołania lokalnej wojny. Tymczasem w Rosji rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Sazonow (kolejny brytyjski agent)[6] 28 lipca postawił w stan mobilizacji rosyjskie siły zbrojne, wbrew woli cara. Również Brytyjczycy potajemnie przygotowywali swoich żołnierzy, w oczekiwaniu na wystąpienie Niemców przeciwko Belgii, do którego doszło 4 sierpnia.

Ani Niemcy, ani Austro-Węgry nie zdawały sobie sprawy z faktu, że zabójstwo arcyksięcia – casus belli – było zaaranżowane przez Serbów, zachęcanych do tego czynu przez brytyjskich agentów w rosyjskim rządzie. W 1917 roku przed austriackim sądem, w trakcie procesu w sprawie zabicia Ferdynanda, serbski pułkownik Dragutin Dimitrijević zeznał, że to on zatrudnił zabójców arcyksięcia oraz że morderstwo zostało zaplanowane za wiedzą i zgodą rosyjskiego ambasadora w Belgradzie, Mikołaja Hartwiga, oraz rosyjskiego attaché wojskowego w Belgradzie, Wiktora Artamonowa. W rzeczywistości obydwaj byli przekupieni przez brytyjski rząd. Jeśli w ówczesnym czasie rozniosłoby się, że w zabójstwo Ferdynanda byli zaangażowani bezpośrednio Rosjanie, to rząd brytyjski nie mógłby w żaden sposób uzasadnić przed brytyjską opinią publiczną przystąpienia do wojny z Niemcami. Brytyjczycy byli silnie antycarscy w efekcie systematycznej antyrosyjskiej propagandy, upowszechnianej w trakcie „Wielkiej Gry” XIX wieku, tj. walki pomiędzy Wielką Brytanią i Rosją o dominację w Azji Środkowej. Jeśli już, to

społeczeństwo wezwałoby do wojny z Rosją.

W dniu 1 lipca, gdy rosyjska i niemiecka armia opuszczały koszary, car i cesarz nadal wymieniali między sobą telegramy, na próżno usiłując zapobiec katastrofie. Z depeszy, napisanej przez cesarza pod koniec dnia, dowiadujemy się, że ostatecznie zrozumiał głębię brytyjskiej perfidii: „Nie mam co do tego wątpliwości: Anglia, Rosja i Francja uzgodniły pomiędzy sobą, że konflikt austro-serbski stanie się pretekstem do wypowiedzenia nam wojny, do pozbycia się nas [...] Głupota i niekompetencja naszego sojusznika stały się dla nas pułapką [...] Znienacka zarzucono nam na głowę sieć, a Anglia z szyderczym uśmieszkiem zgarnia kapitalne korzyści z prowadzenia konsekwentnej, czysto antyniemieckiej polityki światowej, wobec której okazaliśmy się być bezsilni. Zostaliśmy wciągnięci w sytuację, która dostarczyła Anglii pożądanego pretekstu, by nas unicestwić pod pozorem sprawiedliwości”[7].

Nie powinno nikogo zaskoczyć, że podczas tej „wielkiej” wojny (The Great War), prowadzonej w celu ochrony wolnego świata, brytyjscy i amerykańscy producenci broni – wielu z nich powiązanych z bankami z londyńskiego City oraz z bankami z Wall Street – zbroili wszystkie strony konfliktu. Dla przykładu, brytyjska firma Armstrong-Pozzuoli Company, z centralą w Zatoce Neapolitańskiej, zatrudniająca 4000 osób, była głównym dostawcą sprzętu marynarki wojennej dla wroga Wielkiej Brytanii, Włoch, a jej dyrektorem był wysoko postawiony oficer floty brytyjskiej, wiceadmirał Ottley![8] W trakcie wojny członek brytyjskiego parlamentu z Partii Pracy Philip Snowden ze złością mówił w Izbie Gmin, że „łodzie podwodne i wszystkie torpedy, wykorzystywane przez austriacką flotę, pochodzą z zakładów Whitehead Torpedo na Węgrzech [...] Produkują torpedy za brytyjską gotówkę, by niszczyć brytyjskie okręty”[9]. Te same torpedy odpalane z niemieckich U-Bootów zatapiały też brytyjskie, a później amerykańskie, okręty.

REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA

Opłakane konsekwencje wojny rosyjsko-japońskiej dla Rosji – konfliktu zainspirowanego przez Brytyjczyków – doprowadziły w latach 1905-1907 do wybuchu rosyjskiej „rewolucji”. Przetarła ona ścieżkę dla obalenia cara i dojścia do władzy nihilistycznie usposobionych bolszewików podczas Rewolucji Październikowej w 1917 roku. To wydarzenie zdeterminowało historię Rosji na kolejne 70 lat. Fakt, iż Rosja carska była sojusznikiem Brytyjczyków w szczycie I wojny światowej, nie był w owym czasie żadną przeszkodą dla brytyjskiego i amerykańskiego rządu, a wręcz przeciwnie, był świetną sposobnością, by znienacka wbić sztylet w plecy cara – czego ten się w ogóle nie spodziewał. Jak w przypadku I wojny światowej, plany obalenia cara i doprowadzenia w Rosji do rewolucji były przygotowywane już od lat. Najwyraźniej wojna rosyjsko-japońska z 1905 roku była wykorzystana, przez wspomnianego już Jacoba Shiffa i spółkę, do zasiania ziarna Rewolucji Październikowej już 12 lat wcześniej.

W książce pt. „Jacob H. Schiff: Studium amerykańsko-żydowskiego przywództwa” (Jacob H. Schiff: A Study in American Jewish Leadership) Naomi Wiener Cohen – pisarka żydowsko-amerykańskiego pochodzenia, autorka wielu publikacji, napisała: „Wojna rosyjsko-japońska sprzymierzyła Schiffa z George’em Kennanem w śmiałym przedsięwzięciu siania rewolucyjnej propagandy wśród rosyjskich jeńców wojennych przetrzymywanych przez Japończyków (Kennan miał do nich dostęp). Operacja ta była trzymana w ścisłej tajemnicy aż do marca 1917 roku, kiedy to Kennan ujawnił ją publicznie. Opowiedział o tym, jak za pozwoleniem i pod ochroną Japończyków odwiedzał obozy, oraz o tym, że więźniowie prosili go o coś do czytania. Aranżując drogą morską dla „Przyjaciół Rosyjskiej Wolności” transport ponad tony rewolucyjnej bibuły, zabezpieczył tym samym finansowe wsparcie, jakiego udzielił Schiff. Zdaniem Kennana 50 tysięcy oficerów i cywilów wróciło do Rosji jako żarliwi rewolucjoniści. Stali się 50-tysięcznym „zarzewiem idei wolności” w stuosobowych pułkach i przyczynili się do obalenia cara”.

Schiff był ostrym przeciwnikiem cara w związku ze sposobem, w jaki traktował on rosyjskich żydów. Niemniej jednak trudno powiedzieć, czy głównym bodźcem dla sfinansowania rewolucji bolszewickiej przez Shiffa oraz innych bankierów i przemysłowców z Wall Street była rzeczywiście sympatia dla ich współwyznawców w Rosji, bo jak by nie było, wszyscy oni na rewolucji sporo zarobili.

Generał rosyjski Arsen de Gulewicz, który był naocznym świadkiem rewolucji bolszewickiej, powiedział: „Głównymi sponsorami rewolucji nie byli ani szaleni rosyjscy milionerzy, ani uzbrojeni bandyci Lenina. Prawdziwe pieniądze nadeszły z pewnych brytyjskich i amerykańskich kręgów, które od dawna wspierały ideę rewolucji w Rosji [...] Powiedziano mi, że lord Alfred Milner zainwestował w rosyjską rewolucję ponad 21 milionów rubli[10]. Milner był prawdopodobnie pierwszorzędnym agentem Imperium Brytyjskiego w owych czasach. Jako Najwyższy Komisarz ds. Afryki Południowej, urodzony w Niemczech Milner był pionierem w organizowaniu obozów koncentracyjnych i czystek etnicznych w trakcie wojen burskich w Afryce, mających na celu umocnienie brytyjskiej kontroli nad tym kontynentem. Był również głównym autorem Deklaracji Balfoura, mimo tego, że oficjalnie opatrzono ją nazwiskiem brytyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Edward Crankshaw, w książce o Milnerze, w taki oto sposób podsumował wyznawaną przez niego „ideologię”: „Z niektórych fragmentów [książek Milnera] na temat przemysłu i społeczeństwa [...] nie byłby dumny żaden socjalista, jeśli byłby ich autorem. Nie napisał ich jednak socjalista, lecz „człowiek, który wymyślił wojny burskie”. Niektóre teksty o imperializmie oraz o ciężarze białego człowieka można by przypisać twardogłowemu torysowi, napisał je jednak student Karola Marksa”[11].

Ideologiczna dwupartyjność Milnera – i całkowita obojętność w stosunku do jego niemieckich korzeni – stanowi odzwierciedlenie ideologii bankierów z Wall Street. Otto H.

Kahn – partner biznesowy Jacoba Schiffa i Felixa Warburga w spółce Kuhn, Loeb & Co. oraz dyrektor American International Corporation – przemawiając 30 grudnia 1924 roku w Nowym Jorku do członków Ligii na Rzecz Demokracji Przemysłowej, powiedział: „to, co różni was radykałów i nas, którzy mamy odmienne zdanie, to nie tyle cel, lecz środki; nie tyle, co należy zrobić, lecz jak trzeba i można to uczynić”.

De Gulewicz cytuje też relacje lokalnych obserwatorów i dziennikarzy, obecnych w Petersburgu w 1917 roku, na temat brytyjskich i amerykańskich agentów wręczających 25-rublowe banknoty żołnierzom pułku piechoty Pawłowskiego, tuż przed zorganizowaniem przez nich rebelii i przyłączeniem się do rewolucji. Mówi też o sir George’u Buchananie, ówczesnym brytyjskim ambasadorze w Rosji, jako o jednym z głównych rozgrywających w finansowaniu tego, co można w istocie nazwać pierwszą „kolorową rewolucją” w Rosji. Jak napisał Jennings C. Wise: „Historykom nigdy nie wolno zapomnieć, że to Woodrow Wilson [...] umożliwił Leninowi i Trockiemu wjazd do Rosji z amerykańskim paszportem”[12].

Wraz z odejściem cara i dojściem do władzy popieranym przez Zachód bolszewików, rządowi Stanów Zjednoczonych i innym zachodnim państwom, a także korporacjom, udało się zniszczyć nie tylko rosyjską gospodarkę i przemysł, ale również pozbawić Rosję części jej obszaru. Przykładem nieudolności bolszewików było podpisanie Traktatu Brzeskiego, w którym Rosja przystała na wycofanie się z wojny, oraz zrzeczenie się części swojego terytorium na rzecz Niemiec i Austro-Węgier. Pierwsza runda negocjacji utknęła w martwym punkcie, gdyż fanatyczni rewolucjoniści myśleli, że także Niemcy i Austro-Węgry stoją u progu rewolucji. Kiedy Lenin i cała reszta w końcu się otrząsnęli, okazało się, że muszą podpisać porozumienie z państwami centralnymi na jeszcze gorszych warunkach niż poprzednio. Rosja odzyskała większość utraconych ziem po II wojnie światowej, aby po 1991 roku ponownie je utracić. W gruncie rzeczy zachodnia granica Rosji po 1991 roku z grubsza

przebiega według ustaleń poczynionych w Brześciu Litewskim.

„Rewolucja” bolszewicka pod rządami Lenina i Trockiego skutecznie doprowadziła do zniszczenia rosyjskiej gospodarki i przemysłu, co pozwoliło na wkroczenie zachodnich banków, które miały to wszystko „odbudować”. Rozważcie słowa amerykańskiego dziennikarza, organizatora związków pracowniczych i publicysty, Alberta Rhysa Williamsa, a jednocześnie świadka i uczestnika Rewolucji Październikowej. W trakcie składania przez niego zeznań przed specjalną senacką komisją śledczą, badającą propagandową, probolszewicką działalność w Stanach Zjednoczonych, zanotowano:

„PAN WILLIAMS: [...] pod rządami Sowietów przemysł będzie rozwijał się prawdopodobnie znacznie wolniej niż w ramach klasycznego systemu kapitalistycznego. A zatem, dlaczego tak wielki przemysłowy kraj, jakim są Stany, pragnie, by powstał drugi olbrzymi, przemysłowy kraj – rywal i konkurent? Czy powolne tempo rozwoju Rosji Sowieckiej, jakie sama sobie narzuca, nie jest w tym przypadku w interesie Ameryki?

SENATOR WOLCOTT: Argument, jaki pan tu prezentuje, może, pana zdaniem, przypodobać się Amerykanom, tzn. że jeśli zaakceptujemy sowiecki rząd w obecnej formie, to tym samym uznamy, że będzie on gwarancją tego, że Rosja nie stanie się dla nas konkurentem w sferze przemysłu przez wiele, wiele lat?

PAN WILLIAMS: Takie są fakty.

SENATOR WOLCOTT: Czyli pana zdaniem Rosja pod rządami Sowietów nie będzie w stanie przez wiele, wiele lat nawet zbliżyć się do amerykańskiego poziomu rozwoju przemysłu?

PAN WILLIAMS: Zdecydowanie.”

Gdy bolszewicy w 1922 roku założyli swój pierwszy bank – Ruskombank, jednym z jego dyrektorów został Max May z Guaranty Trust, spółki należącej do J. P. Morgana. Dołączając do Ruskombanku, May powiedział: „Stany Zjednoczone, jako bogaty

kraj z dobrze rozwiniętym przemysłem, nie muszą niczego importować, ale [...] są niezwykle zainteresowane eksportowaniem własnych produktów, a rynek rosyjski jest w tym względzie najbardziej odpowiedni, biorąc pod uwagę olbrzymie gospodarcze potrzeby Rosji”[13].

Guaranty Trust – spółka J. P. Morgana udzielała pożyczek wojennych Niemcom, finansując jednocześnie Brytyjczyków i Francuzów – którzy z nimi walczyli. Kredytowała też Rosjan, gdy u władzy był car, walczący z Niemcami, a także bolszewików, opowiadających się przeciwko carowi i za „rewolucją”[14].

Za pośrednictwem bankierów z Wall Street, amerykański rząd za czasów Woodrowa Wilsona po I wojnie światowej wyłamał się z międzynarodowych konwenansów, tj. nie zgodził się na umorzenie długów, jakie powstały w efekcie pożyczek, udzielonych na masową skalę sojusznikom, głównie Wielkiej Brytanii i Francji[15]. W jeszcze gorszej sytuacji znalazły się Niemcy, wskutek nałożonych na nie dotkliwych reparacji wojennych, zgodnie z ustaleniami Traktatu Wersalskiego. Żaden z tych krajów nie był w stanie spłacić zaciągniętego długu. W związku z tym opracowano plan Dawesa. Zgodnie z nim rząd Stanów Zjednoczonych miał udzielać Niemcom pożyczek na spłatę reparacji wojennych dla Francji i Wielkiej Brytanii, które z kolei miały zwrócić te pieniądze Stanom Zjednoczonym w formie spłaty długu wojennego. Właśnie w tak „zabawny” sposób pracuje pieniądź. I wojna światowa była dla Stanów istnym dobrodziejstwem. W 1914 roku zobowiązania z tytułu zadłużenia zagranicznego Stanów wynosiły 4,5 miliarda dolarów, a już 1928 roku ich wierzytelności kształtowały się na poziomie 25 miliardów dolarów, wliczając w to wojenne długi Europy. W efekcie większość europejskiego złota trafiła do skarbcza w Fort Knox. Profesor ekonomii Michael Hudson jest zdania, że nadmierne żądania finansowe amerykańskiego rządu w stosunku do Europy miały raczej podtekst polityczny niż czysto ekonomiczny.

Niemcy ostatnią transzę długu wobec rządu Stanów spłaciły w 2010 roku. Wielka Brytania nadal go spłaca. Podstawową przyczyną upadku niemieckiej gospodarki we wczesnych latach 1930. były długi wojenne wobec Amerykanów i ich sojuszników, co ułatwiło dojście do władzy Hitlerowi i nazistom, którzy również...byli finansowani przez tę samą klikę bankierów z Wall Street[16].

NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT

W 1925 roku europejski teoretyk imperializmu Gerhart Von Schulze-Gaevernitz zasugerował, że historia pokaże, iż najważniejszym rezultatem I wojny światowej nie było „zniszczenie królewskich rodów, sprawujących władzę w Niemczech, Rosji, Austrii i Włoszech”, lecz „przesunięcie światowego środka ciężkości z Europy, gdzie istniał od czasów Maratonu, w stronę Ameryki”. Jego zdaniem ta nowa era „superimperializmu” postawiła tradycyjny imperializm na głowie, gdyż obecnie „pośrednikiem władzy politycznej w skali międzynarodowej jest kapitał finansowy, w celu monopolistycznego nadzorowania zasobów naturalnych, surowców i siły roboczej oraz czerpania z tego zysków, zmierzając ku autarkii [samowystarczalności], dzięki sprawowaniu kontroli nad wszystkimi obszarami i surowcami całego świata”[17].

W latach 1920. rosyjski przemysł został de facto odbudowany przez amerykańskie korporacje, dzięki kilku 5-letnim planom Lenina, sfinansowanym przez banki z Wall Street. Służyło to przygotowaniu Rosji do II wojny światowej, w której w istocie odniosła ona zwycięstwo, walcząc za aliantów, ale została ponownie dotkliwie zniszczona i, tak jak inne władze europejskie, zaciągnęła olbrzymie długi u bankierów z Londynu i Wall Street. Antony Sutton ujawnił, że przykładem zasięgu wpływu i kontroli Zachodu w Rosji Sowieckiej, jest fakt, iż w trakcie wojny w Wietnamie pojazdy militarne, wykorzystywane przez żołnierzy z Korei Północnej do walki z Amerykanami, pochodziły z sowieckich zakładów produkcyjnych The Kama River Truck Plant, których właścicielem była amerykański koncern

Forda.

Doprowadzając do rewolucji bolszewickiej, Wall Street zabezpieczył Stany Zjednoczone przed konkurencją ze strony Rosji. Przez kolejne 70 lat „menedżerowie świata” w Stanach i w Zachodniej Europie rozszerzali globalną dominację, wykorzystując do tego celu fałszywą ideę „komunistycznego zagrożenia” (której byli autorami). W późnych latach 1980. bankowa elita Zachodu doszła do wniosku, że ich globalna władza pozwala na to, by odsłonić „żelazną kurtynę” i ponownie nawiązać bliższe kontakty z Rosją – tym razem oferując jej trochę „wolnego rynku”, tj. neoliberalnej grabieży w ramach „otwartego społeczeństwa”. Wszystko przebiegało zgodnie z planem do czasu, gdy na scenie pojawił się Władimir Putin i popsuł zabawę zachodnich elit o nazwie „to my rządzymy światem”.

A zatem, jaki jest cel tej krótkiej lekcji historii? Mam nadzieję, że udało mi się zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, że ponad 100 lat temu zachodnia bankowo-korporacyjno-polityczna elita – ludzie, którzy myślą i mówią jak Cecil Rhodes (brytyjski polityk i przedsiębiorca. Twórca idei „od Kapsztadu do Kairu”, czyli kolonizacji przez Wielką Brytanię pasa ziem afrykańskich ciągnących się od Kraju Przylądkowego do Egipt): „Pomyśl o tych gwiazdach, które widać nocą nad głowami, o tych rozległych światach, których nigdy nie zdobędziemy. Gdybym tylko mógł, zaanektowałbym te planety; często o tym myślę. Smuci mnie to, że widzę je tak wyraźne, a mimo to są tak odległe”. „Cieszę się, że jesteśmy pierwszą rasą na świecie i że im więcej świata zamieszkujemy, tym lepiej dla rasy ludzkiej”.

...dogłębnie pojęła, że jedynym sposobem na zdominowanie świata jest zagwarantowanie, że Rosja nigdy nie stanie się konkurentem dla biznesowych ośrodków operacyjnych w Londynie, a potem w Stanach. W praktyce, by to osiągnąć, zamierzali nieustannie marginalizować obecność Rosji na kontynencie euroazjatyckim oraz nie dopuścić do tego, aby narody Europy, a

w szczególności Europy Zachodniej, zawarły z Rosją jakiś poważny sojusz. Plan ten zaczęto wdrażać w życie w późnych latach 90. XIX wieku, a jego realizacja trwa do dziś, niestety zaczyna się sypać...

INDYK MYŚLAŁ O NIEDZIELI...

Z chwilą dojścia do władzy Putin poczynił kroki, by Rosja znalazła się w pozycji – bardzo nie na rękę bankowym elitom Zachodu i od ponad 100 lat próbują temu zapobiec – silnego, niezależnego kraju, wolnego (w najszerszym możliwym zakresie) od toksycznego wpływu zachodnich bankierów. Co więcej, plany Putina zdają się nie ograniczać wyłącznie do uwolnienia Rosji, lecz zawierają również koncepcję wykorzystania wpływu Rosji do ustanowienia „nowego światowego porządku”, opartego nie na hegemonii kilku „wybrańców”, lecz na idei wielobiegunowości (multipolarności, równowadze sił), prawdziwej narodowej suwerenności, wzajemnym szacunku i istnieniu autentycznego wolnego handlu między narodami. Putin, będąc u sterów władzy od zaledwie 15 lat, i jego przyjaciele zrobili wiele w kierunku osiągnięcia tych celów. Z zainteresowaniem obserwuję odpowiedź Zachodu na działania Putina. Począwszy od poczynąń sił NATO, które usiłują otoczyć Rosję od strony wschodniej Europy, poprzez nałożenie sankcji ekonomicznych na podstawie wyssanych z palca oskarżeń, sabotowanie stosunków gospodarczych pomiędzy UE i Rosją, zorganizowanie zamachu stanu na Ukrainie w 2014 roku, manipulowanie cenami ropy naftowej, a skończywszy na mordowaniu „opozycjonistów” rosyjskich w Rosji i poza jej granicami. Angloamerykańska elita ucieka się do coraz bardziej desperackich, podszytych histerią metod, by utrzymać globalną nierównowagę sił, na którą tak ciężko pracowali. Ale zdaje się, że ich działania nie wzruszają Rosji, która nie zbacza z obranej ścieżki.

A zatem, czego jeszcze możemy spodziewać się po elitach Zachodu? Poza wojną nuklearną z Rosją (która nigdy, tak naprawdę, nie była brana pod uwagę, w przeciwieństwie do zimnowojennej propagandy), jakie inne, oparte na obłudzie i

fałszu, posunięcia mają w zanadru? Z pewnością nie za wiele. Być może jedyna broń, jaka pozostała im w arsenale, to wszechmocny amerykański dolar – dzięki któremu panują nad światem już tak długo – jako światowa waluta rezerwowa oraz „petrodolar”.

Przez dziesiątki lat te dwa „instrumenty” finansowe zmuszają wszystkie inne kraje do utrzymywania dużych rezerw amerykańskiej waluty, co oznacza, że fundują gospodarce Stanów Zjednoczonych „wolną jazdę” i chronią jej pozycję największego światowego rynku. Jeśli z jakiś przyczyn nastąpiłoby załamanie dolara, na rynkach światowych zapanowałaby masowa panika, a w rezultacie doszłoby prawdopodobnie do upadku wielu rządów na całym globie. Niewykluczone, że to właśnie z tego powodu Rosja i Chiny nie marnują czasu i robią wszystko, by stworzyć podstawy nowego ekonomicznego porządku nie opartego na dolarze. Jeśli ta inicjatywa posunie się wystarczająco daleko, to kto wie, może w najbliższym czasie da się bezpiecznie „pozbyć się” dolara i zastąpić go inną walutą rezerwową, bądź ich koszykiem. I dzięki temu uniknąć lub złagodzić systemowe zagrożenie dla globalnej gospodarki (jeśli nie da się nic zrobić z gospodarką Stanów) w związku z załamaniem się dolara, a w efekcie zmusić zachodnie elity, prowadzące swą działalność w Stanach, do przyjęcia bardziej pokornej i wyrównanej postawy pośród narodów.

Każdy, kto badał i pojął naturę owych „elit”, o których piszę, wie, że nie należą one do tych, co, ot tak, godzą się z porażką, nawet jeśli stoją z nią twarzą w twarz. Są niczym nadmiernie narcystyczni szachiści, którzy widząc, że „szach mat” jest już blisko, prędzej zmiotą figury z planszy (albo je spalą... nawet z całym pomieszczeniem), niż zgodzą się na upokorzenie w związku ze sromotną klęską. A po wszystkim powiedzą: „Widzisz, nie wygrałeś, musimy zacząć od nowa”. Analogia do gry w szachy jest tu jak najbardziej właściwa, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, co napisał w swojej książce pt. „Wielka szachownica” (The Grand Chessboard) jeden z

największych propagatorów teorii euroazjatyckiej strategii Mackindera, Zbigniew Brzeziński: „to rzecz wielkiej wagi, by nie pojawił się żaden euroazjatycki rywal, będący w stanie zdominować Eurazję, a w konsekwencji stawić wyzwanie Ameryce”.

W chwili obecnej dług Stanów Zjednoczonych kształtuje się na poziomie 104% PKB (i wciąż rośnie). Nie ma sposobu, tudzież chęci na to, by go zredukować lub zwiększyć PKB. A zatem Stany Zjednoczone są w gruncie rzeczy krajem niewypłacalnym, niewydolnym finansowo, po prostu „bankrutem”. Jedyną rzeczą, która jak na razie chroni przed upadkiem ich gospodarkę jest zależność sytuacji ekonomicznej tak wielu innych państw od pozycji dolara. Czy w obliczu niemalże pewnej utraty panowania nad światem psycho-elity Zachodu sięgną po „nuklearną opcję finansową” a la Enron i pozwolą na upadek dolara w ostatecznej, szaleńczej, daremnej próbie odsunięcia od siebie porażki, tj. czy zburzą doszczętnie domek z kart... by potem „odbudować” go od zera?

W myśl cytatu, który otwiera ten artykuł: „Czego ciemność posiąść nie może, usiłuje zniszczyć”.

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA

PRZYPISY

[1] Chapman, John W. M. Russia, Germany and the Anglo-Japanese Intelligence Collaboration

[2] Schiff organised the purchase by US investors of \$200 million in Japanese bonds

[3] Farrer, England Under Edward VII p. 143

[4] Stieve, Isvolsky and the First World War p. 116

[5] Durham, Twenty years of Balkan Tangle ch 19 pp 2-3 and Docherty and Macgregor, Hidden History: The secret origins of

the First World war Ch.18

[6] See; Docherty and Macgregor, Hidden History: The secret origins of the First World war Ch.16

[7] Barnes, Genesis of the World War, pp. 268-9

[8] Perris, The War Traders: an Exposure

[9] Murray, Krupps and the International Armaments Ring: the scandal of modern civilization p.3

[10] De Goulevitch,: Czarism and Revolution, Omni Publications, California, pp. 224, 230

[11] Crankshaw, The Forsaken Idea: A Study of Viscount Milner (London: Longmans Green, 1952), p. 269.

[12] Wise, Woodrow Wilson: Disciple of Revolution (New York: Paisley Press, 1938), p.45

[13] Sutton, A. Wall Street and the Bolsheviks Ch. 4

[14] *ibid*

[15] Hudson, M. Super Imperialism: The Origin and Fundamentals of U.S. World Dominance p. 50

[16] Sutton, A. Wall Street and the Rise of Hitler

[17] *ibid*